

NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

nr. 2

Katowice, data 11-go stycznia

1931

Na niedzielę I-szą po Trzech Królach

Lekcja.

Rzym. XII. 1—5.

Bracia! Proszę was przez miłosierdzie Boże, abyście wydawali ciała wasze ofiarą żyjącą, świętą, przyjemną Bogu, rozumną służbę waszą. A nie bądźcie podobnymi temu światu, ale się przemieńcie w nowość umysłu waszego, abyście doświadczyli, która jest wola Boża dobra i przyjemna i doskonała. Albowiem z łaski, która mi jest dana, powiadam wszystkim, którzy między wami są, żeby nie więcej rozumieli niżli potrzeba rozumieć: ale iżby rozumieli wedle mierności, jako każdemu Bóg udzielił miarę wiary. Albowiem jako w jednym ciele wiele członków mamy, a wszystkie członki nie jedną sprawę mają: tak wiele nas jednym ciałem jesteśmy w Chrystusie, a każdy z osobna jeden drugiego członkami w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

Ewangelja.

Łuk. II. 42—52.

Gdy już Jezus był we dwunastu latach, gdy (rodzice jego) wstąpili do Jeruzalem, wedle zwyczaju dnia świętego. A skończywszy dni, gdy się wracali, zostało dziecko Jezus w Jeruzalem; a nie obaczyli rodzice jego. A mniemając, że on był w towarzystwie, uszli dzień drogi, i szukali go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili się do Jeruzalem, szukając go. I stało się po trzech dniach, znaleźli go w kościele siedzącego w pośrodku Doktorów, a on ich słucha i pyta ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali, rozumowi i odpowiedziom jego. A ujrzawszy zdziwili się. I rzekła do niego matka jego: Synu, cóż nam tak uczynił? oto ojciec twój i ja żałowni szukaliśmy cię. I rzekł do nich: Cóż jest żęście mię szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są ojca mego, potrzeba żebym był? A oni nie zrozumieli słowa, które im mówił. I zstąpił z nimi i przyszedł do Nazaret; a był im poddany. A matka jego wszystkie te słowa zachowała w sercu swem. A Jezus się pomnażał w mądrości i w latach, a w łasce u Boga i u ludzi.

Jezus w kościele między doktorami

Jezus wzrastał w lata w ubogim domku rodziców. Obok boskiej piękności, okazywał on w dzieciennych latach nadzwyczajną dobroć i mądrość, ale nikt jeszcze obcy o boskiem jego pochodzeniu nie wiedział, wszyscy uważali go za syna cieśli. Ale w dzieciństwie już dowiódł, że nie próżno zwiastowali go Anieli, a nawet sam Bóg przed narodzeniem jego. Był już wtedy jakby powabną zorzą, zwiastującą dzień najwspanialszy.

Józef i Marja chodzili co rok do Jerozolimy na uroczystości paschy. A gdy Jezus doszedł dwunastego roku, wzięli go z sobą. Ta uroczystość była w Izraelu najwspanialszą i najwięcej do serca mówiącą. Obchodzono podczas niej pamiątkę wyjścia swego z Egiptu i wiecznego z Bogiem przymierza. Każdy Izraelita obowiązany był znajdować się w stolicy i w świątyni Syońskiej.

Już Jezus w onej młodości swojej dał niewątpliwy znak na co się urodził, to jest na rozszerzenie chwały Ojca swego niebieskiego i na naukę narodów. Bo przybywszy do Jeruzalem, ani tłumy ludu do niego na uroczystość Paschy czyli wielkiejnoży zewsząd ciągnące, ani wielkość tego miasta, ani wspaniałość w nim zbudowanego kościoła, nie zajmuje ani zadziwia go, i owszem ani nawet zadziwić, jakoby nowość jaka, nie mogła. Bo według Pisma Świętego, On jest skarbem wszelkiej mądrości i wiadomości i wszystkie rzeczy przeszłe, przyszłe i odległe, są jemu jako prawemu Bogu obecne. Sama więc tylko chwała Ojca jego i zbawienie ludu, myśl jego napienia i zajmuje. Dni świąteczne już upłynęły, wszyscy najgorliwsi nawet Izraelici wracali do domu. Chrystus zaś w świątyni zostaje, aby się zajmował tem, co należy do Boga Ojca jego i rodu ludzkiego.

Rodzice jego byli już w drodze i niespodziewanie postrzegli, że Jezus, który bez ich woli nie gdzie się nie oddalał, zniknął im z oczu. Sądził, że się przyłączył do rzeszy z niemi idącej; a rachując na jego roztropność i czułość, szli dalej przez cały dzień. Wieczorem przybyli do gospody, gdzie mieli nocować. Wnet pytali się o niego wszystkich znajomych i krewnych, ale na próżno. Najpóźniej nawet przybyli, nie o Jezusa powiedzieć nie mogli.

Łatwo pojąć trwogę rodziców o Jezusa, któremu już w niemowlęctwie miecz zabójczy Heroda zagrażał. Z sercem ściętnionem wrócili do Jerozolimy, a przebiegając tego miasta liczne ulice, daremnie przechodzących pytali. Tak trzeci dzień nadszedł i powiększył ich niespokojność. Poszli wreszcie do świątyni błagać pociechy u Boga, do którego i tak przez całą modlili się drogę. I tu właśnie spotkał Marję widok najweselejszy w jej życiu: w świątyni zastali dziecię Jezus pomiędzy doktorami. A on słuchał ich, zapytywał i sam na pytania ich odpowiadał. Mnóstwo ludu było około niego, i każdy z najchciwszą uwagą go słuchał. W oczach wszystkich widać było podziw i rokowanie najpiękniejszych nadziei. Rodzice sami dziwili się razem z ludem mądrości syna swojego.

Atoli czuła matka nie mogła od razu trzydniowej niespokojności zapomnieć i rzekła do niego: Synu! cóżś nam uczynił? Oto ojciec twój i ja żałostni szukaliśmy ciebie. Jezus odpowiedział: Alboż matko potrzeba było długo mnie szukać? Alboż nie wiecie, dodał z mocnym wyrazem, że ja w domu Ojca mego być powinienem?

Te słowa są najpierwsze, które przez Jezusa wyrzeczone w Piśmie Świętym czytamy. Myśl ich treściwa wiele im ceny nadaje, bo zapowiada zamysły i działania przyszłego Zbawcy.

Pomnijmy naprzód, że Jezus we wszystkim co mówi, rzeczy najpotoczniejsze do wyższych celów stosuje. Tu on tłumacząc się szczerze, jako dziecię przed rodzicami, wskazuje gdzie być dzieci powinny, jeżeli nie są przy rodzicach, to jest, że nie mianowicie ich gdzieindziej szukać, jak tylko u mistrzów albo w kościele.

Ale te słowa zawierają jeszcze myśl nierównie piękniejszą i głębszą. Jezus chciał po raz pierwszy uroczyście powołanie swoje ogłosić. I Bóg przygotował do tego wszystkie okoliczności. Jezus rozpoczął wiek młodzieńczy w dniu najuroczystszy, wybawienia Izraelitów z Egiptu. W tym dniu do świątyni po raz pierwszy przychodzi. Wnet ściaga na siebie powszechną uwagę doktorów i ludu. Wszyscy dziwili się mądrości w tak małym młodzieńcu, wszyscy sobie coś nadzwyczajnego obiecywali. Marja nazywa Józefa Ojcem Jezusa, Jezus korzysta z tej okoliczności i nazywa kościół Pański domem Ojca swojego, dając przeto poznać, że jest Synem Bożym.

Pięknie jest, że rodzice, stroskani o syna, znajdują go w domu Boga, boskimi zajętego rzeczami; że Jezus mimo czci i miłości rodziców, tak święty czuje zapal i posłuszeństwo ku Ojcu niebieskiemu, i że tu już przykładem uczy, jak wcześniej do rzeczy boskich sposobić się trzeba.

Rodzice w samej istocie nie pojęli wtedy słów syna, ale czuli iż zawierają myśl wielką. Matka nadewszystko, która we wszystkich zdarzeniach tak znakomitym jest wzorem cichej rozwagi, zatrzymała w sercu wszystkie słowa synowskie, i zapewne wkrótce ich głębokość pojęła.

I my słowa Chrystusa, których zaraz rozumem nie obejmujemy, zachowujmy w głębi serca naszego i rozmawiajmy o nich w cichości, a bądźmy pewni, że przynajmniej zdarzona chwila, w której się przed myślą naszą w całym świetle i piękności, jak róża z pączka rozwina.

Z Jerozolimy wrócił Jezus do Nazaretu, i mieszkał z rodzicami w domku ubogim. Tu prze-

był lata swojej młodości, i tu najpiękniejszy dał wzór podległości rodzicom do naśladowania dzieciom i młodzieńcom. Pomnażał się także, mówi Pismo święte, w mądrości i w leciech, i w łasce u Boga i ludzi.

Czy wolno wzywać imienia Jezus?

Drugie przykazanie Boskie mówi: nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno. Stąd niektórzy zanadto skrupulatni powiadają, że nie godzi się często i w codziennym trybie życia, wymawiać imienia Jezus. Rozpatrzmy przeto, jak z tem sprawa stoi.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby ktoś wzywał i wymawiał to Najświętsze Imię Jezus w pasji, w złości, w zniecierpliwieniu, lub ktoby je wymawiał bez uszanowania, lekkomyślnie i bez powodu — tenby grzeszył przeciw drugiemu przykazaniu Boskiemu. Lecz kto je wymawia ze czcią serdeczną, powodowany miłością ku temu Imieniu, kto szuka w niem ulgi w troskach, pociechy w cierpieniu, wzmocnienia w walce z szatanem, utwierdzenia w dobrem, ten spełnia akt godziwy i piękny.

„Powinniśmy często w tem życiu — powiada święty Alfons Liguory — a zawsze nabożnie to Najświętsze wymawiać Imię, by w godzinę śmierci daną nam była ta łaska, byśmy je wtedy z pewnością i miłością wymówić mogli“.

Dlaczego ten święty nazywa to łaską, skoro w godzinę śmierci to Imię wymówimy?

Będzie to bowiem aktem doskonałej miłości Pana Boga, a miłość taka w ostatnim tchu życia, gdy już dusza wyrwa się z ciała, wedle nauki Kościoła Bożego gładzi grzechy nasze, umniejsza winy i karę lub nawet je umarza, a w nas samych wzmacnia wolę, byśmy śmierć z rąk Pańskich ochotnie i jako dar Boży przyjęli. Gdy zaś to Imię Najświętsze często w życiu a zawsze nabożnie i z miłością wymawiamy, — wtedy jak twierdzi św. Bernardyn Seneński, stajemy się szczególniejszymi czcicielami Jezusa. Skoro tylko Imię Jezus spocznie na ustach naszych, równocześnie do serca sływa wspomnienie wszystkiej Jego dobroci i miłości dla nas. Przypomina się nam cały żywot Jego, zwłaszcza wielka ofiara krzyża i straszna męka w celu odkupienia człowieka. Niepodobna zaś, aby kto nabożnie to wyniszczenie Jezusowe sobie wspomni, nie odczuł natychmiast w duszy własnej, wielkiego obowiązku wdzięczności za to i aby nie ukochał tego Zbawiciela, który na wszystko z miłości ku nam się poświęcił. Im częściej takie uczucia w duszy naszej się zrodzą, tem gorętsza będzie miłość nasza i tem żarliwszym ostatnim doskonałym aktem miłości ku Bogu, jaki w chwili skonu wydamy.

Na nabożnego, pełnego czci i skruchy wymówienia tuż przed śmiercią Imienia Jezus przywiązaniem jest odpust zwłoki niebieską utrzymuje chwałę. Najlepszym usposobieniem duszy w celu uzyskania tego ostatniego w życiu odpustu jest żal serdeczny mający swe źródło w miłości Boga i zupełne zgodzenie woli naszej z wolą Bożą. Tego wszystkiego łatwo dostąpić może każdy za łaską Pana Boga, lecz w życiu niech zada sobie trochę trudu i doloży uwagi, by to Najświętsze Imię Jezus często a zawsze z najgorętszą miłością i pełnem zaufaniem w łaskę Bożą wymawiał.

Kara Boża za zniewagę Marii

Wszyscy o tem bardzo dobrze wiemy i jak najmocniej przekonani jesteśmy, że jako wyznawcy Kościoła katolickiego powinniśmy jak najwierniej i najsumienniejsz wszystkie obowiązki nasze, prawa i przepisy kościelne spełniać, tem bardziej, że one są znowu przecież nie tak ciężkie i trudne: przynajmniej raz w rok na Wielkanoc wypowiadać się i pojednać z Bogiem, posty nakazane zachowywać, pacierz regularnie odmawiać, święta i uroczystości, jak należy, obserwować, w kościele się nabożnie przeżegnać, uklękać, pomodlić i wszystkie zwyczaje, obyczaje i praktyki religijne jak najściślej zachowywać, bo to jest obowiązek i powinność nasza wyznawać i przedstawiać innym religję naszą tak jak jest w całej pełni i okazałości, dawać wszystkim dobry przykład i pociągać ich do prawdziwego Kościoła. Toć nawet tatar, jadąc koleją żelazną, na stacji z rana lub wieczorem wysiadzie, rozłoży swą opończę na ziemi, zwróci się na wschód słońca, usiadzie wedle swego zwyczaju nogami na krzyż pod siebie i modli się po swojemu do Wielkiego Allacha. To też powiada Pan Jezus: „Kto mię wyzna przed ludźmi, tego i ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech“.

Jeżeli wiernie i sumiennie spełniać będziemy wszystkie te nasze obowiązki i przepisy katolickie, i praktyki i zwyczaje kościelne, jak to i innych wyznawców, swe obyczaje i obrzędy religijne ściśle, co do joty obserwujących widzimy, to będziemy mieli czyste i spokojne sumienie, spełnimy swój obowiązek, damy wszystkim dobry przykład i wyobrażenie o naszej świętej religji, będziemy prawdziwie porządnymi, zacnymi i wiernymi katolikami, bo nie mniemajmy, że to są małe i drobne rzeczy. Nie; to nie bagatela, fraszka; to wielkie i ważne bardzo okoliczności, bo się odnoszą do czei Wielkiego, Wszechpotężnego Boga, bo one mają wielkie bardzo znaczenie i następstwa w świecie. Przeciwnie, nie zachowując tych małych i drobnych powinności i zwyczajów kościelnych, dajemy złe wyobrażenie i pojęcie o naszym świętym Kościele, tak jakby on nie dbał o to, tolerował liberalizm, obojętność religijną, rozszerzamy indyferentyzm między innymi współwyznawcami, jednym słowem, dajemy zgorszenie. A wiemy, co znowu powiada o tem Zbawiciel: „Biada światu dla zgorszenia. Ale jeżeli kto ma bliźniego zgorszyć, lepiej, żeby mu przywiązał kamień do szyi i utopił go w głębokości morskiej“.

Taki indyferentysta, czy niedowiarek, już sam odłącza się od Kościoła świętego, religji, społeczności katolickiej, od Boga; nie chce słuchać kapłanów, ministrów i nauczycieli Chrystusa, a Pan Jezus powiedział w Ewangelji: „Kto was nie słucha niechaj będzie jako poganin i celnik od społeczeństwa odsunięty. Całe życie nie chodził do kościoła, nie spowiadał się, nie przyjmował Pana Boga, nie łączył się i nie jednoczył z katolikami, a dopiero się chce po śmierci połączyć. I umrze taki bezbożnik lub też samobójca bez Boga, bez Sakramentów świętych, i przychodzą krewni, przyjaciele i domagają się dlań wspaniałego pogrzebu, i gniewają się, i wyrzekają iż im trudności robią księża. I co im pomoże parada i pompa jak dusza potępiona i odrzucona od Boga na wieki. Pomoże im to prawdziwie, jako po-

wiada przysłowie, jak martwemu kadzidło. — Lecz często jeszcze nawet i na tym świecie Pan Bóg widocznie karze takich bezbożników, bluźnierców. I otóż świeży na to dowód.

Przed kilkunastu laty umarł w N. N. w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Marii dnia 8 grudnia pewien jegomość N., katolik, stary, bogaty, lecz bezbożnik, bluźnierca i niedowiarek, który więcej jak 30 lat żadnej Wielkanocy, jak należy po katolicku nie obchodził, t. j. do Spowiedzi i Komunii świętej Wielkanocnej nie chodził, z katolikami się nie łączył i nie jednoczył, lubo się jajkiem święconem częstował i „wesołego alleluja“ życzył i owszem, jako zdeklarowany ateusz z tem się często popisywał i w tem przyjemność znajdował, aby przy każdej sposobności z dogmatów Wiary świętej i praktyk religji katolickiej szydzić i drwić, a zwłaszcza przeciw czei i nabożeństwu do Matki Przenajświętszej powstawać. Na kilka tygodni przed śmiercią swoją, kiedy już był bardzo słaby, i niezdolny kaszel ustawicznie go dręczył, odbywał on był swój spacer w bliskości miejsca cudownego Najśw. Panny Marii w N. i, spotkawszy kompanję pobożnych pielgrzymów, dążących do tegoż miejsca świętego, jakby mu to coś szkodziło i przeszkadzało, odzywa się z ironją i bluźnierczym szyderstwem na ustach: „A idziecie do Matki Boskiej Cudownej. A i ja też tam niezadługo pójdę“. Dnia 8 grudnia w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Marii siedział zrana w swym pokoju na kanapie, gdy wtem usłyszał naraz uroczysty głos dzwonów na wieży kościoła Cudownej Matki Bożej, wzywającej na modlitwę wszystkie dzieci Marii. Zapytuje więc kamerdynera, co by to znaczyło? na co by to dzwonili? ten odpowiada mu, iż dziś jest uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Marii, a więc dzwonią na nabożeństwo w kościele. „Co poczęcie?...“ I przytem wyzionął z ust swoich takie bluźnierstwo, iż służący doglądający go w chorobie, nie mógł go w żaden sposób powtórzyć. I otóż, co się dzieje! jak Pan Bóg cudownie, jeśli tak można powiedzieć, zniewagę Matki Swojej karze.

Co powinniśmy czynić, skoro Bóg jest nieskończenie dobry i miłosierny?

Powinniśmy:

1. Bogu być wdzięcznymi i miłować go całym sercem.
2. Skoro zgrzeszymy prosić go o przebaczenie.
3. Dla bliźnich naszych okazywać miłosierdzie.

Żebrak, hojnie jałmużną obdarzony, dzięki je głośno i błogosławi swego dobroczyńcę, a gdyby nie dziękował, nazwalibyśmy go niewdzięcznym. Nawet zwierzęta pamiętają, gdy kto dla nich jest dobry i za trochę strawy jakże wiernie służy pies panu swemu, jak go kocha! A ludzie względem Boga, który ich żywi, odziewa i tylu obdarza łaskami, mieliby być niewdzięczni, gorsi od zwierząt bezrozumnych? Oto ptak biorąc w

dzióbek wodę odrobinkę zaraz główkę w górę podnosi, jakby Bogu dziękował. A wy, dzieci kochane, czy rano i wieczór, czy po każdym jedzeniu dziękujecie Panu Bogu, od którego wszystko odbieracie? Niewdzięczność tak bardzo Boga obraża, a my prosić umiemy, lecz dziękować zapominamy.

Czytaliście, dzieci kochane, jak nieskończenie miłosiernym jest Bóg dla grzeszników — ale niechaj was to nie pobudza do tego, by grzech sobie lekceważyć. Grzech to największe zło, największe nieszczęście, więc źle bardzo czynią ludzie, którzy grzeszą lekkomyślnie, myśląc sobie: później Boga przeproszę, pójdę do spowiedzi św. O tak czynić nie można. Bóg nie pozwoli namśmiewać się ze siebie i jest surowym sędzią dla tych, którzy zuchwale grzeszą w nadziei miłosierdzia Bożego, a przebacza łaskawie pokutującemu grzesznikom, którzy jak syn marnotrawny z żalem i ufnością przychodzą do Niego.

Dlaczego dzieci wogóle więcej słuchają ojca, niż matki?

Dowiedziona jest to już rzeczą, że dzieci wogóle bardziej posłuszne są ojcu niż matce. — Zdarza się też czasem, że niekiedy szanują one bardziej rozkazu matki, niż ojca, ale wypadki te należą do wyjątków.

Czemu tę regułę przypisać należy? Dzieci zawdzięczają matce o wiele więcej miłości, troskliwości i trudu, niż ojcu — dlaczegoż więc nie spełniają także jej życzeń z większą chęcią?

Pewien dobry pedagog powtarzał często te trafne słowa: „Posłuszeństwo nie jest wcale cnotą lub zasługą dziecka, ale wychowawcy. Jeżeli wychowawca zna tylko sposób, w jaki można dziecko pobudzić do posłuszeństwa, to z pewnością, każde dziecko będzie mu posłuszne. Dowodów tego widzimy bardzo często, bo nawet w szkołach — dzieci, które przez jedną nauczycielkę uznane są za nieposłuszne i zuchwale, dla innej są uпрzejme, uprzedzające jej życzenia i chętnie poddające się jej rozkazom. Jeżeli się zgodzimy z powyższym zdaniem — to temsamem utwierdzimy się w przekonaniu, że stopień różnicy posłuszeństwa dziecka pozostaje w związku z różnicą charakteru kobiety i mężczyzny.

Cechą charakteru mężczyzny jest wola — charakteru kobiety — uczucie.

Kobieta przy wychowaniu posługuje się też więcej uczuciem — podczas, gdy mężczyzna stale dąży do wypełnienia swej woli.

Gdy dzieci ponad miarę hałasują i czynią w domu wprost niemożliwą wrzawę, a matka, która powinna by je uspokoić, bo jest zmęczona i wyczerpana całodzienną pracą, zaczyna się skarżyć i narzekać na nie, wyrzucając im ich bezwzględność słowami: O wy niezdolne dzieciaki, czyż nie widzicie, jak jestem umęczona? czy nie mogłabym mieć choć chwili spokoju? — czy może to zrobić na dzieciach jakie wrażenie?

Dziecko nie może tego pojąć, dlaczego matka nie dzieli uczuć jego radości. Malusiek ustanie na



Styczeń i luty

Styczeń i luty bracia rodzeni,
Śniegi i mrozy rodzą ziemi,
Rzeki spętane są ich rozkazem
Świśnięte fale niby żelazem.
W lesie omszały na drzewach kory,
Ponuro stoją ogromne bory...
Lecz cóż to nagle przerywa ciszę?
Jakiś głos srebrny z daleka słyszę,
Czyż to skowronek miły być może?
Na cześć Twą śpiewa Wszechmocny Boże!
Dzięki ci ptaszku, za śpiew twój miły,
Doda on ludziom odwagi, siły
O zbliżającej mówiąc wiosence.
Nadzieja rośnie przy twej piosence.
Skończą się śniegi, zimno, zawieje —
Bo wnet słoneczko znów zajaśnieje.



chwile, przerywany słowami matki, lecz wkrótce wybuchnie na nowo.

Ojca postępowanie jest zupełnie inne. On nakazuje krótko spokój — i wola jego będzie natychmiast uszanowaną.

Matka nakazała dziecku coś zrobić. Ledwie wydała ten rozkaz, już porwana jakimś wrażeniem, które dotknęło jej uczucia, zapomina całkiem dopilnować swego rozkazu, a dziecko, które z doświadczeń poprzednich poznało roztargnienie matki i jej pobłażliwość — nigdy nie usłucha.

Ojciec postąpi inaczej. Ponieważ on życzy sobie, żeby jego rozkaz był spełnionym — więc i dopilnuje wykonania jego; i nie okaże się przedziej zadowolonym, aż zobaczy swój rozkaz spełnionym.

Dziecko również nie będzie się długo ociągało z wykonaniem woli ojca, bo ono wie, że ojciec niczego nie zapomina.

Matka rozkazała dziecku coś uczynić. W tej samej chwili, gdy wydaje ten rozkaz — wykonanie jego wydaje się jej samej za ciężkiem, więc chcąc uczynić go łatwiejszym do spełnienia, zmienia go na łagodniejszy w brzmieniu, ale też i na niedokładny. Mówi ona n. p. do swej córki: gdy skończysz śniadanie, mogłabyś posprzątać trochę w kuchni. Dziewczyna patrzy obojętnie na zlecenie matki, bo nie czuje w nim ani dokładnie oznaczonego czasu — ani sposobu, w jakim ta praca ma być wykonaną i dlatego lekceważy go sobie i nie usłucha wcale, lub wypełni go tylko połowicznie.

Ojciec, który czegoś od dziecka wymaga, robi to inaczej. Wyda on rozkaz jasny, dokładny i krótki. Wtedy dziecko zrozumie co ma uczynić, a pewność i dokładność w rozkazie, znacznie ułatwi posłuszeństwo.

Rozkaz matki, dany córce tak np. brzmiał by w ustach ojca:

— Nim wrócę — powinnaś skończyć już śniadanie, pozamiatać kuchnię,